Nr. 11.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota 14 stycznia 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 stycznia.

(Najnowsze szczegóły w sprawie zatargowéj. — Doniesienia z Petersburga. Pesztu i Rzymu.)

Od dni już kilku zapisujemy na tém miejscu pogłoski, symptomata i fakta pomniejsze, z których zdawałoby się wynikać — że rzeczywiście wkrótce podjętą zostanie międzynarodowa dyplomatyczna akcya ku ostatecznemu rozplątaniu węzła sprawy bułgarskiéj. Jest to jednak równocześnie rzeczą najniewątpliwszą, że dążenia te europejskiéj dyplomacyi znajdują się obecnie zaledwie w stanie zarodkowym pierwszych planów i pomysłów. Nic dziwnego — że pomimo tego pojawiają się w prasie tu i owdzie wiadomości, które to, co zaledwo pokutować poczyna w umysłach — za fakt już spełniony podają — a na tle pierwszych przypuszczeń i przewidzeń snują już całą tkankę urojonych dyplomatycznych kombinacyi.

Do takich kaczek dziennikarskich zaliczyć trzeba i ową wczorajszą wiadomość londyńskiego „Times'a“ (patrz we wczorajszych Telegramach), według któréj miała się Wysoka Porta na przedstawienia odnośne mocarstw zgodzić na to, aby zawezwać ks. Ferdynanda do opuszczenia bułgarskiéj ziemi. — Nasamprzód osłabił „Times“ siłę doniesienia tego już przez to samo — że równocześnie we wiedeńskiéj swéj korespondencyi zaprzeczał, aby Rosya i Austrya dotychczas były jakieśkolwiek w téj mierze robiły propozycye; daléj odbieramy dziś rano depeszę z Wiednia — według któréj w dyplomatycznych kołach austryackiéj stolicy nie tylko nikt nic nie wie o takim zbiorowym kroku europejskiéj dyplomacyi — ale nawet o żadnych jeszcze faktycznie rozpoczętych rokowaniach na gruncie bułgarskiéj sprawy.

Ale pominąwszy już to wszystko — to, co twierdził „Times,“ dotąd z natury rzeczy zupełnie jest niemożliwém. Zanimby się mocarstwa zdecydować mogły na krok podobny u W. Porty, musiałaby nasamprzód Rosya oświadczyć i przedstawić — co właściwie nastąpić ma w Bułgaryi po zwaleniu obecnego stanu rzeczy. Mocarstwa europejskie nie zgodzą się nigdy na akcyą w absolutnéj ciemnicy i nieiewności rozpoczętą; sułtan zaś ze swéj strony w takim tylko razie gotówby może zawezwać ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgaryi — gdyby pewnym był, że rezultat ten da się osiągnąć bez użycia broni. Wkroczenie Turcyi do Bułgaryi niewątpliwie wywołałoby powstanie chrześciańskich Macedończyków i Greków.

Wobec trudności téj nieprzezwyciężonéj prawie, półurzędowa rosyjska prasa żąda, aby Niemcy wywarły wpływ na Austryą, ku korzystnemu dla interesów rosyjskich rozwiązaniu bułgarskiéj sprawy; w téj mierze prasa ta nieco przesadnie może ma wyobrażenie o potędze i wpływie ks. Bismarcka.

Jak już wczoraj na tém samém zapisaliśmy miejscu, wielkie znaczenie będzie mieć mowa, jaką dzisiaj wygłosi car Aleksander z okoliczności dnia noworocznego według starego stylu. Niejedno będzie można wywnioskować z tonu całego téj mowy. Zresztą przypuszczać można, jak na teraz, że Rosya — która coraz to więcéj żołnierza wysełа na zachodnie swe pogranicza — stara się przedewszystkiem tylko o zyskanie czasu i o jak najskuteczniejsze poparcie przyszłych swych żądań za pomocą groźnéj nadgranicznéj armii. — „Journal de St. Petersbourg“ w przedwczorajszym numerze ubolewa nad krwawém zajściem w okolicy Burgas — sentencyonalnie zauważa, że jedno pogwałcenie prawa drugie podobne pogwałcenie za sobą pociąga. Przyznaje on daléj, że kwestya bułgarska nie może zostać wprowadzoną na drogę legalną tego rodzaju zbrojnemi zamachami, ale wprowadzić ją przecież trzeba na prawne tory tak w interesie kraju, jak i w interesie europejskiego pokoju.

W dniu wczorajszym ogłoszony został budżet państwa rosyjskiego na rok 1888. Regularne dochody państwowe zaznaczone tam są we wysokości 851,767,628 rubli, regularny rozchód w sumie 851,242,423 rubli. Nadzwyczajne dochody figurują we wysokości 33,724,895 rubli — a rozchód nadzwyczajny w sumie 34,250,100 rubli. Sprawozdanie urzędowe rosyjskiego ministra finansów kładzie szczególny nacisk na tę okoliczność, że budżet ministerstwa wojny nie tylko nie został powiększonym, ale nawet nieco zniżonym; fakt ten wedle petersburgskiéj „Börsen Zeitung“ wykazuje dostatecznie pokojowe usposobienie rosyjskiego rządu i osobiste pokojowe dążności cara Aleksandra.

Prasa austryacka i węgierska w niepochlebny sposób wyraża się o świeżych interpelacyach deputowanych węgierskich pp. Helfy i Perczel. (Patrz we wczorajszym „Przeglądzie“). Wiedeńskie pisma zwą interpelacye te przedwczesnemi, nierozsądnemi, wynikłemi jedynie tylko z niezgrabnéj i płaskiéj chęci wywołania sensacyi. Wiedeńska „Neue fr. Presse“ daje im nazwę „dziecinnéj niesforności parlamentarnéj.“ Węgierskie gazety ubolewają nad faktem tych interpelacyi. W środę został zresztą deputowany Perczel przyprzywołanym do porządku dla zbyt ostrych wycieczek przeciw rosyjskiemu rządowi; prezydent ministrów Tisza w sposób ostentacyjny opuścił salę posiedzeń Izby bezpośrednio przed postawieniem owych interpelacyi.

W dniu wczorajszym ogłosił na posiedzeniu rzymskiéj rady miejskiéj adjunkt Guiccioli uchwałę komisyi, która obradowała w kwestyi złożenia burmistrza Rzymu, ks. Torlonii. Uchwała ta zaznaczała równocześnie dalsze pozostanie dotychczasowéj rady miejskiéj przy urzędzie. Adjunkt Guiccioli wyraził nadzieję i życzenie, aby w interesie państwa chwilowo powstrzymano się od dyskusyi w sprawie złożenia z urzędu dawniejszego burmistrza. Upraszał on daléj katolickich członków rady miejskiéj, aby cofnęli chwilowo wniosek swój o wyrażenie publicznéj pochwały przez radę dla całego urzędowego postępowania księcia Torlonii. Do prośby téj przychylili się téż katoliccy radzcy miejscy, cofając wniosek swój tymczasowo.

Po wiadomości z Francyi odsyłamy czytelnika do właściwéj rubryki.

Wiece.

W Poznaniu dla parafii tumskiéj *dnia 15 stycznia* o godzinie 4 po południu na sali p. B. Knolla.

W Swarzędzu dnia 15 stycznia, na sali p. Goerlta.

W Gniewkowie w niedzielę, dnia 15 stycznia o godz. 2 po południu na sali p. Brunnerowéj.

W Gębicach, powiat mogilnicki, w niedzielę, *dnia 15 stycznia* o godzinie pół do trzeciéj po południu w zabudowaniu pani Boesche.

W Pakości dnia 22 stycznia.

W Grodzisku w niedzielę, dnia 22 stycznia o godz. 3 po południu na sali p. Seidla.

W Strzelnie w niedzielę, dnia 22 stycznia o godzinie 2 po południu na sali p. Mehlissa.

W Pobiedziskach w niedzielę, dnia 22 stycznia zaraz po nabożeństwie.

W Gąsawie w niedzielę, dnia 22 stycznia w lokalu p. Kowalika.

W Powidzu dnia 29 stycznia o godz. 1½.

W Janówcu w niedzielę dnia 29 stycznia o godzinie 3 po południu na sali Radaczyńskiego.

W Kruświcy w niedzielę dnia 29 stycznia po południu.

W Mielżynie dnia 12 lutego o godz. 1½.

W przeddzień wyjazdu do Berlina.

Wielkopolska może nigdy nie przechodziła przez cięższe próby, jak za dni obecnych. Ludzie małéj wiary, którzy zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości pragną oglądać w krótkiem pasmie swego żywota, tracą otuchę i skłaniają głowę w czarnym pesymizmie. Ci jednak, którzy nie zwątpili w rządy Opatrzności, a zarazem w siły i wartość narodu przed Bogiem, widzą w tych czasach najcięższych doświadczeń zachętę do wytrwałości i do pełnienia obowiązków na stanowisku przez Boga każdemu naznaczoném, nie oglądając się ani na przyszłość, ani na zwodnicze polityczne horoskopy. W czasie największego niebezpieczeństwa wyrzekła Dziewica Orleańska słowa, które się do naszéj chwili doskonale stosują: „ludzie walczyć muszą — Bóg daje zwycięztwo“. Walka naszym obowiązkiem, a raczéj obrona najświętszych naszych praw. Ten obowiązek pojęły i podjęły ziemie polskie pod pruskiém panowaniem tak gorąco i tak potężnie z chwilą bolesnego ukazu językowego, iż p. minister Gossler, jak mamy nadzieję, zrozumiał, że ugodził w najtkliwsze i najgłębsze struny serca narodowego.

Potężny ruch wiecowy najwymowniejszym tego dowodem. Urzędnicy, którzy na wiecach byli obecnymi, poświadczyć muszą, że nie księża, ani szlachta, ale lud wydobywał ze serca swego takie głosy boleści i oburzenia, jakich dotąd nie byliśmy świadkami. Ruch ten rośnie i potężnieje i przenika wszystkie warstwy uczuciem niezmierzonéj krzywdy, jaka się dzieje narodowi.

U tronu Arcypasterza z obydwóch dyecezyi stanęła dnia 10 b. m. deputacya wszystkich stanów z prośbą o obronę języka ojczystego, pod presyą rządu z nauki religii w gimnazyach wydalonego. Najprzewielebniejszy Arcypasterz ze wzruszenia i z łez, jakie towarzyszyły odczytanemu adresowi, może wziąć miarę o nastroju serc wszystkich swoich dyecezyan. Najboleśniejsza to sprawa, a jednak nie tracimy nadziei, że ona po téj próbie uległości wyjdzie zwycięzko w myśl zasady religijnéj i w zgodzie z uczuciem narodowém.

Gdy na rodzinne nasze strony tak ciężkie spadły ciosy, gdy pod naciskiem biedy godność narodową hańbiono żebractwem o grosz kolonizacyjny, gdy usta zamknięto dla polskiego języka w polskiéj szkole, gdy polskiéj dziatwie w obcym języku kazano opowiadać prawdy, które misyonarze opowiadają dzikim ludom w ich własnym języku według rozkazu Chrystusowego, gdy ostatniém słowem nomen Polonorum delendum, a po ludzku w téj strasznéj walce zniknąd pomocy — garstka naszych posłów stanie za dni parę w Niemiec stolicy.

Czego się od nich spodziewać i czego żądać ma prawo naród? Czy tryumfu i zwycięstwa? Tak jest! Ale zwycięstwa moralnego i zasadniczego, jakich tyle już Koło polskie za dni swoich walk święciło. Wiemy dobrze, że się Koło polskie większości nie boi. Stoi bowiem przy mocniejszéj warowni, jak niegdyś Leonidas przy Termopilach, który w obec groźby, że strzałami ich zasypią, cieszył się, że w ich cieniu tém lepiéj walczyć będzie. Warownią tą jest prawo Boże, głosowaniem większości nie dające się pokonać i zniszczyć, — prawo nieprzedawnione narodowe — zapisane i potwierdzone tylekroć uroczyście. W imię tych wielkich zasad posłowie nasi podniosą nasz sztandar, nie wątpimy, godnie. Nie dajemy im na drogę rad i upomnień, w jaki sposób bronić mają sprawy — czy interpelacyą, czy wnioskiem, nie mamy pretensyi wywierania presyi i naglenia do prędkiéj akcyi. Owszém niechaj rzecz obmyślą z tym spokojem i z tą gruntownością, jaka dotąd cechowała sejmowe prace Koła, niechaj prasa i społeczeństwo poprze informacyami ścisłemi i dokładnemi to przygotowanie, a przekonani jesteśmy, iż wykażą w sposobnéj chwili, i wobec świata i wobec Rzymu, do czego dąży obecny system, że napiętnują zasady nim kierujące. Społeczeństwo z zupełną ufnością oddaje w ręce swoich rzeczników wypróbowanych swoją sprawę, a zarazem z pełną nadzieją, że te walki święte i Boże — bo dla Bożéj prawdziwie sprawy podjęte — na karbie miłosierdzia Bożego dla narodu policzone będą.

Szczęść posłom naszym Boże w twardéj i ciężkiéj ich walce!

Sąd katolickiéj prasy niemieckiéj o deputacyi do ks. Arcybiskupa.

Na inném miejscu podajemy głosy pism naszych o wtorkowéj deputacyi do Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, — tutaj powtórzymy, co o niéj sądzą katolickie pisma niemieckie, a czynimy to tém chętniéj, że nie brak u nas ludzi, którzy z rozmysłu błędne o deputacyi szerzą zdania, nadając jéj inne znaczenie, aniżeli ona miała i mieć mogła.

Poznajmy najpierw, co w téj sprawie pisze znany autor hektografowanéj korespondencyi berlińskiéj do katolickich gazet niemieckich.

Od dwóch lat — czytamy tam — spada na katolików polskich cios po ciosie. Dwa najdotkliwsze datują się z ostatnich miesięcy. Już przy wybuchu walki kulturnéj domagał się rząd wykładu nauki religii św. w gimnazyach dla uczniów polskich w języku niemieckim. Ks. Kardynał Ledóchowski zgodził się na taki wykład w dwóch najwyższych klasach, odrzucił go natomiast w czterech niższych. W skutek tego wypadła nauka religii podczas całego kulturkampfu w gimnazyach zupełnie.

Ks. Arcybiskup Dinder znał tę sytuacyą i już w czasie swéj bytności w Berlinie czynił u ministra oświaty kroki, aby tę naukę przywrócić. Atoli rząd nie odstępował ani na krok od żądania, domagającego się niemieckiego wykładu religii we wszystkich klasach gimnazyalnych. Po długich i mozolnych układach wreszcie zgodził się jedynie na to, iżby nauczycielom religii w trzech najniższych klasach gimnazyalnych wolno było celem objaśnienia niemieckiego materyału pamięciowego posługiwać się ojczystym językiem dzieci polskich. Ks. Arcybiskup znalazł się wtedy przed bolesnym dylematem: albo wyrzec się zupełnie nauki religii w gimnazyach, lub téż pozwolić na wykładanie jéj w języku, który nie jest językiem ojczystym dzieci. Ks. Arcybiskup po naradzie z członkami swego ordynaryatu zdecydował się na uczynienie zadość żądaniu rządu i zniósł rozporządzenie swego poprzednika.

To jedna strona sprawy. Drugim ciosem, jaki dotknął katolików Polaków, było rozporządzenie ministra oświaty, znoszące w szkole elementarnéj te kilka godzin polskiego języka, w których dzieci od biedy uczyły się czytać po polsku i rozumieć jako tako katechizm, historyą biblijną i śpiewnik. Cios ten, wymierzony przeciwko dzieciom, uczęszczającym do szkół elementarnych, jest jeszcze boleśniejszy od poprzedniego. Musi on w przeciągu niewielu lat doprowadzić do tego, że dzieci polskie nie będą wcale zdolne używać katechizmu i książki do nabożeństwa, ponieważ po prostu nie będą umiały czytać po polsku.

Dzieci polskie pozostaną więc we własnym swym języku ojczystym, jeżeli go się nie będą mogły nauczyć po za szkołą, zupełnemi analfabetami — i to z rozkazu pruskiéj administracyi szkólnéj. Do tego dołączył się jeszcze w ostatnim czasie fakt, że w niektórych szkołach elementarnych zaczęto także naukę religii udzielać dzieciom polskim w języku niemieckim. Tyle dla objaśnienia prośby przedłożonéj przez deputacyą ks. Arcybiskupowi.

Co się tyczy dwóch ostatnich rozporządzeń — to rząd działał tam na własną rękę, natomiast na niemiecki wykład nauki religii św. po gimnazyach udzielił ks. Arcybiskup swego *pozwolenia*. Pozwolenie to ze strony Arcypasterza wywołało w całéj dyecezyi, jak o tém świadczą korespondencye do pism polskich, bardzo *silne wzburzenie*; deputacya była jedynie wyrazem ogólnego przekonania. Jeden z tutejszych antypolskich organów podżegawczych występuje dzisiaj od razu z zarzutem „polskiéj demonstracyi przeciwko ks. Arcybiskupowi Dinderowi.“ Gdyby chciano demonstrować, toby użyto innych środków. *Wykład nauki religii w gimnazyach w obcym języku jest bezsprzecznie rzeczą, obchodzącą ojców rodzin, w któréj i im przysługuje prawo głosu.* **Kzmpetencyi deputacyi w téj sprawie zaprzeczyć zatém nie podobna.**

Deputacya, składająca się z powszechnie i wysoce cenionych osobistości, które zawsze wiernie stały po stronie Kościoła i arcybiskupiéj Kuryi, nawet w czasie najgorętszéj walki kulturnéj, **obrała nadto jedynie właściwą drogę.** Nie wywodzono żalów z powodu arcybiskupiego pozwolenia na zebraniach ludowych, lecz zwrócono się do Arcypasterza samego z prośbą, równie wprawdzie stanowczą, jak dziecięcéj ufności pełną, aby raczył cofnąć rozporządzenie, dotyczące wykładu nauki religii.

Jeżeli dzisiaj pismo tak jadowicie kulturnicze, jak „National-Ztg.“ twierdzi obłudnie, że „treść adresu nie wiele się różni od jawnego stawienia czoła (*Auflehnung*) Arcypasterzowi“, to organ ten nie zna widocznie stósunku dziecięcego pietyzmu, jaki łączy wiernych z ich pasterzami. *Otwartość*, bezwzględna otwartość, jest zawsze wielką zaletą dziecka, a że ks. Arcybiskup Dinder prośbę pojął w tym duchu, o tém świadczy jego odpowiedź. Deputacya nie pozostawiła téż żadnéj wątpliwości, że krok, jaki uczyniła, podyktowany był właśnie obawą i troską o religią i Kościół, których powaga wśród takiego położenia ucierpieć musi.

Ks. Arcybisku Dinder *nie* przyrzekł cofnięcia rozporządzenia, ponieważ — oto ponieważ zna bardzo dobrze stanowisko rządu i wie, że w takim razie nauka religii po gimnazyach ustałby znowu musiała zupełnie. „Nie mógłem obojętnie patrzeć na to, jak dzieci dorastają bez religii i dziczeją moralnie“ — powiedział Arcypasterz — a te słowa charakteryzują dostatecznie jego *straszliwe położenie*.“

„Schlesische Volks Ztg.“ pisze we wczorajszym numerze (nr. 17) pod rubryką „Tagesbericht“ co następuje:

Wzburzenie katolików polskiéj narodowości z powodu środków, jakie się przeciwko używaniu polskiego języka w szkołach zaprowadza, przybiera, jak to łatwo pojąć można, coraz szersze rozmiary. Dzieci polskie nie mogą już dzisiaj w szkołach utrzymywanych przez ich rodziców nauczyć się czytać polskiego *katechizmu* i polskiéj *książki do nabożeństwa*. **Wątpimy, czy jakiekolwiek inne państwo w świecie traktuje swych innojęzycznych poddanych w ten sposób, jak Prusy katolików polskiéj narodowości.** Zwracają się oni obecnie za pośrednictwem deputacyi o pomoc do ks. Arcybiskupa dr. Dindera. Ks. Arcypasterz udzielił wczoraj takiéj deputacyi, składającéj się z około 80 osób wszystkich stanów, audyencyi. Deputacya ta wręczyła mu adres, w którym uprasza ks. Arcybiskupa w imieniu całéj Wielkopolski, aby w uznaniu zgubnych skutków, jakie za sobą dla polskiéj młodzieży pociągnie niemiecki wykład nauki religii, cofnął znany swój okólnik, a szkoły elementarne, w których również zaczynają już uczyć religii po niemiecku, wziął w swoją arcypasterską opiekę.

Zebrania ludowe, protestujące przeciwko rozporządzeniu językowemu mnożą się z dniem każdym. Ze wszystkich stron słychać, że oburzenie i rozjątrzenie jest ogromne..... „Kuryer Poznański“, który jako pismo katolickie występuje, jak naturalna, z wszelką możliwą ogłędnością, omawia w dwóch artykułach pod tytułem: „Ku pamięci i przestrodze“ wypadki lat ostatnich w dziedzinie szkólnictwa, a mianowicie stósunek szkoły do Kościoła... (Tu następuje streszczenie kilku ustępów wspomnianych artykułów naszych). — Kto umie czytać pomiędzy wierszami, ten nie może sobie zataić tego, że położenie jest bardzo groźne. Jesteśmy tego przekonania, że, jeżeli u *powołanych powag* życzenia i skargi katolików polskich nie znajdą chętnego ucha, **Kościół w dzielnicach polskich w skutek „pokoju“ ucierpi dziesięć razy więcéj, aniżeli ucierpiał przez najzawziętszą walkę kulturną.** Kto miał oczy ku widzeniu, ten właśnie w ostatnich tygodniach miał sposobność obserwowania uczuć katolików polskiéj narodowości.

Nie możemy mówić wyraźniéj. Że Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup ma najlepszą wolą bronienia najświętszych praw swych polskich dyecezyan, i że przewiduje nieszczęście, które ztąd wyniknąć musi, to nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Wypowiadamy bez ogródki, że Go ogólnie otacza głębokie współczucie, ponieważ panuje przekonanie, że nie ma dostatecznéj swobody działania, aby pomódz, jakby chciał chętnie. *Na wszystkich usta ciśnie się pytanie: Co powie Rzym na to traktowanie katolików narodowości polskiéj? Czy w Rzymie wiedzą w ogóle, jak się w istocie mają sprawy, lub czy téż znają je tylko tak, jak je prawdopodobnie przedstawia p. Schloezer?*“

Tak pisała „Schles. Volks Ztg.“, nie znając jeszcze dokładnego tenoru adresu deputacyi i odpowiedzi ks. Arcybiskupa. W dzisiejszym numerze podaje jedno i drugie wedle naszego pisma, zapisuje nadto z naciskiem fakt rozrzewnienia, jakie opanowało obydwóch przywódców deputacyi przy odczytaniu adresu — i kończy następującą uwagą:

Kto ma uszy ku słyszeniu, ten niech słucha. Adres tak samo, jak i odpowiedź Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa — tak

sądzimy — odznaczają się *bardzo wyraźną*, wzruszającą do głębi mową.

Groźne rozdrażnienie panuje pomiędzy polskimi katolikami, które się musi obrócić na zgubę Kościoła, jeżeli nie uda się usunąć jego przyczyny. Nie *wydajemy* dzisiaj sądu o tém rozdrażnieniu, stwierdzamy jedynie, że istnieje. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz przypatruje się z zakrwawioném sercem tym sprawom, ale jest *bezsilny*. Dla czego?

Głosy pism polskich

w sprawie deputacyi do ks. Arcybiskupa.

„Dziennik Poznański“ pisze pomiędzy innemi:

„Prośba zwracająca się do dostojnéj osoby reprezentującéj ową władzę, aby zechciała cofnąć rozporządzenie swe co do wykładu nauki religii w naszych gimnazyach; prośba dalsza, aby zachowała niższym i najniższym szkołom wykład tejże nauki w języku ojczystym dzieci; prośba wreszcie, aby nie dopuściła rozstroju mogącego się wskutek dalszéj koncesyjności wyrodzić między władzą kościelną a powierzonemi pieczy jéj owieczkami, — wszystko to, przedstawione w sposób poważny, wśród objawów serdecznego rozrzewnienia przez grono najpoważniejszych naszych obywateli, nie mogło pozostać i nie pozostało bez wrażenia na naczelniku naszego miejscowego Kościoła.

Odpowiedź jego, o ile też wśród obecnych okoliczności być mogło, wzbudza nadzieję, że jeżeli nie nastąpi zaraz, jakby tego powszechnie życzyć sobie należało, odwrót na podjętéj już drodze w wyższych zakładach naukowych, to przynajmniéj powstrzyma się ta nieszczęsna koncesyjność w obec ludowéj szkoły elementarnéj.

Odpowiadając na ustęp odczytanego sobie przedstawienia w przedmiocie germanizacyi wykładu religii po gimnazyach naszych, oświadczył ksiądz Arcybiskup, iż mimo wszelkich usiłowań nie udało mu się przeprowadzić swego początkowego życzenia, aby stan rzeczy pozostał pod tym względem takim, jakim był dotąd, a że nawet z trudnością tylko udało mu się uzyskać ustępstwo, aby w dwóch najniższych klasach język polski był używany jako środek bliższego porozumienia i wyjaśnienia....“

„Natomiast pozwalamy sobie za pocieszający względnie objaw, za moralną zdobycz wyprawionéj do księdza Arcybiskupa deputacyi, za praktyczne następstwo jéj faktu, uważać zapewnienie naszego dostojnika Kościoła, że daléj jego koncesyjność nie pójdzie, że szkole ludowéj katolickiéj w nauce religii, o ile to od władzy kościelnéj zależy, język ojczysty będzie zachowany, że mianowicie przygotowanie dzieci do przyjmowania świętych Sakramentów będzie się odbywało w tymże języku.

Cokolwiekbądź i jakkolwiekbądź więc, była dobrą i na czasie myśl wyprawienia deputacyi, któraby obecnemu reprezentantowi naszéj władzy kościelnéj przedstawiła żywym głosem osobiście wyraz naszych żałób, naszych potrzeb i naszych życzeń.

Władza kościelna odbiera przez fakt téj deputacyi i jéj adresu żywy, przekonywający dowód, że koncesyjność jéj boleśnie i srodze zraniła serca nas wszystkich.

Nie dość na tém, powinien fakt owéj deputacyi, przedstawiającéj czoło naszego obywatelstwa, być i dla rządu pewnym powodem zastanowienia, pewném upomnieniem do powstrzymania się na drodze, na którą wstąpił.

Nie może być celem i zadaniem żadnego rządu nowoczesnéj cywilizacyi, płynąć wręcz przeciw prądowi uczuć, potrzeb, praw i interesów, liczących się na miliony swych poddanych.

Fakt więc wczorajszéj deputacyi pozwalamy sobie uważać za wypadek dodatniego dla nas i doniosłego znaczenia, uznać praktyczność jego pomysłu, podziękować serdecznie tym, którzy się jego wykonania podjęli, wyrazić wreszcie nadzieję, że bez zbawiennych następstw dla sprawy, którą uważamy za naszą a dobrą, nie pozostanie.“

Bardzo treściwy komentarz do spisu przebiegu deputacyi dołączył „Orędownik“, który załączamy w dosłownem brzmieniu:

„Około 70 obywateli z miasta i z prowincyi, z wszystkich stanów, stanęło w zeszły wtorek przed Najprzew. ks. Arcypasterzem i wynurzyło mu swą boleść, jaka całe nasze społeczeństwo ogarnęło z powodu znanego rozporządzenia arcybiskupiego, oraz wyraziło życzenia, do jakich stawienia społeczeństwo polskie w interesie religijnego wychowania swéj młodzieży, uważa się za uprawnione i obowiązane.

Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup przyjął deputacyą miłościwie i wzruszony zapewniał, że choć ma ręce związane, uczyni wszystko, co mu obowiązek pasterski nakazuje. W końcu prosił ks. Arcybiskup przybyłych obywateli w deputacyi, aby nie tracili do niego zaufania i w tym duchu wpływali na ludność naszą.

Wystąpienia deputacyi, jak rozpoczęło się poważnie, tak się też zakończyło po katolicku. Pan Żychliński z Usarzewa poprosił ks. Arcybiskupa o błogosławieństwo, które deputacya klęcząco przyjęła.

Czy co zyskamy przez wysłanie deputacyi, któż to dzisiaj przewidzieć może? Niektóre pisma mówią już wprawdzie o „moralnych zdobyczach,“ jakie mają wyniknąć z deputacyi. My złudzeniom się żadnym nie oddajemy i nie chcielibyśmy czytelników naszych w nich utrzymywać. Wierzyliśmy zawsze i wierzymy dziś, że Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz zrobi wszystko, co mu jego wysoki urząd pasterski nakazuje, ale właśnie dla tego, że nie wszystko jest w jego mocy, nie chcielibyśmy łudzić sami siebie, ani naszych czytelników.

Moralną korzyść wynikającą z wysłania deputacyi upatrujemy przedewszystkiém najprzód w tém, że społeczeństwo polskie, wysyłając deputacyą do Arcypasterza, dopełniło *koniecznego obowiązku*, a powtóre w tém, że społeczeństwo polskie zbliżywszy się przez deputacyą do Araypasterza z całą ufnością, *powstrzymało przedział, jaki łatwo dziś powstać mógł między ludem polskim katolickim a Zwierzchnikiem naszéj archidyecezyi.*

W tém tylko widzimy dzisiaj moralną korzyść, za którą społeczeństwo polskie może być słusznie deputacyi wdzięczne.

W dzisiejszém położeniu trudno się łudzić, abyśmy w jakibądź sposób odwrócili system, jaki się względem żywiołu polskiego praktykuje; ciągłe zaś łudzenie się mogłoby się nawet stać dla nas wielce szkodliwém. — O cóż więc chodzić powinno, jeżeli wszelkie nasze usiłowania prawdopodobnie systemu nie odwrócą? Otóż o to, ażeby społeczeństwo polskie dopełniało tych obowiązków, jakie na nie obecna chwila nakłada. Skoro tylko sumiennie i rzetelnie tych obowiązków dopełnimy, to też wygrana będzie nasza. Gdzie drwa rąbią, tam wiory padają i ostatnie dwa rozporządzenia, odnoszące się do języka polskiego, nie pozostaną bez dotkliwych skutków dla nas, ale dla tych rozporządzeń jeszcze rozpaczać nie potrzebujemy. My Polacy pod rządem pruskim, jako odrębna narodowość, dopiero wtedy zginąć możemy, gdy sami własnych względem siebie obowiązków spełniać nie będziemy.

Wysłanie deputacyi było rzeczą konieczną, było przedewszystkiém obowiązkiem, spoczywającym na warstwach wyższych; obowiązkowi temu stało się zadość, to wielka moralna korzyść, która nam doda siły nawet wtedy, choćby wysłanie deputacyi nie miało pociągnąć za sobą dotykalnych skutków.

Bardzo ważną jest także pełne ufności zbliżenie się społeczeństwa naszego w tak bolesnéj sprawie do ks. Arcypasterza. Wzmocni się przez to węzeł duchowy, jaki łączyć winien nas wiernych katolików z Arcypasterzem. Są tacy — oczywiście po za społeczeństwem naszém — którzy już zacierali ręce, że przyjść może do rozbicia między ludem a kościołem; ci zacierali sobie ręce, bo liczyli dobrze, że takie rozbicie musi osłabić nasze siły narodowe. Wysłanie deputacyi zniweczyło te nadzieje. To także znaczna korzyść moralna.

Ponieważ nie wszystko zależy od Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, ponieważ z tym faktem musimy się liczyć, przeto pamiętajmy, że nie zginiemy, mimo wszelkich pogróżek, dopóki tylko obowiązków względem siebie dopełnimy.“

Konsystorz kanonizacyjny.

Stósownie do drukowanéj odezwy, rozesłanéj przez prefekta ceremonii papieskich za pomocą kuryerów papieskich, odbył się w ostatni poniedziałek w Watykanie Konsystorz na wpół publiczny, dotyczący bliskiéj kanonizacyi. W tym celu zebrali się w sali konsystorza o godzinie 9 rano: św. Kolegium najdostojniejszych Kardynałów, Najprzewielebniejsi Arcybiskupi i Biskupi obecni w Rzymie, wszyscy w pełnym ornacie, również protonotaryuszowie apostolscy, najstarsi audytorowie Roty, prokurator skarbowy, sekretarz Stowarzyszenia Rytów i mistrzowie ceremonii.

Ojciec św. przywdziawszy kapłańskie szaty wszedł otoczony całym dworem do sali konsystorskiéj około godziny wpół do dziesiątéj. Wstąpiwszy na tron i odmówiwszy modlitwy stósowne do okoliczności, zagaił pół publiczne zebranie krótkiém przemówieniem, w którém przypomniał w streszczeniu czyny błogosławionych Wyznawców, którzy mają być kanonizowani i wyraził życzenie zapisania ich w poczet Swiętych Pańskich. Ojciec św. dodał, że zanim poweźmie to tak uroczyste i ważne postanowienie, pragnie usłyszeć swobodnie wygłoszone zdanie pasterzy Kościoła, którzy są obecni.

Wtenczas Najdostojniejsi Kardynałowie i Najprzewieleb. Arcybiskupi i Biskupi podług godności i urzędów wyrażali jeden po drugim zdanie, aby przygotować uroczysty akt kanonizacyi; każdy odczytał swoje wotum, wschodni dygnitarze czytali je w swym własnym języku wraz z tłómaczeniu łacińskiém. Te oświadczenia, podpisane przez każdego, zostały następnie złożone w ręce sekretarza św. kongregacyi rytów, któremu oddali swe głosy wszyscy Kardynałowie; inni złożyli je w ręce papieskich mistrzów ceremonii, wyznaczonych na ten cel.

Kiedy tak zebrano wszystkie przyzwolenia, Ojciec św. przemawiając daléj oświadczył, że pomimo, iż jest całkiém zadowolony z jednogłośnego przyzwolenia, wyrażonego przez dostojne zgromadzenie, życzy sobie, aby, zanim wypowie ostateczną konkluzyą, proszono w gorącéj modlitwie o pomoc i oświecenie od Boga.

Poczém prokurator jeneralny skarbu i izby apostolskiéj, ukląkłszy na stopniach tronu, prosił i domagał się, aby spisano akt uroczysty i publiczny przez protonotaryuszów apostolskich, którzy byli obecni.

Wtenczas dziekan protonotaryuszów, ukląkłszy tak jak i jego towarzysze, odpowiedział: *Conficiemus* i dodał: *Vobis testibus* zwracając się do tajnych szambelanów, którzy stali obok Ojca św.

Wreszcie Ojciec św. powstał, pobłogosławił zebranie i otoczony tym samym orszakiem, poszedł zdjąć kapłańskie szaty w sali przeznaczonéj na ten cel, a następnie udał się do swych prywatnych apartamentów.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z prowincyi, 12 stycznia.

Posyłam Wam spis książek ofiarowanych dla jednéj ze szkół elementarnych do czytania dla naszéj wiejskiéj młodzieży. Wszystkich tych książeczek dostarcza księgarnia Gselliusza w Berlinie.

Że w niektórych szkołach podano dzieciom katolickim czysto luterskie książki, lub o życiu Lutra i wybitnych pastorów, nie ulega wątpliwości. Niektórzy ojcowie zwrócili te książki nauczycielom z oburzeniem i oświadczyli, że nie pozwolą swoim dzieciom ich czytać.

O jednym dozorze szkólnym wiem, że nie przyjął całéj przesyłki książeczek przez inspektora powiatowego nadesłanych; wiem nadto o dwóch przypadkach, że dwóch inspektorów lokalnych duchownych, książeczki czysto luterskie czy zwrócili, czy mieli zwrócić odnośnemu inspektorowi szkólnemu.

Z tego powodu wypada rodzicom lub opiekunom naszych dzieci pilnie uważać, jakie książki nasze dzieci dostają do czytania i jeżeli to będą książki w duchu luterskim pisane lub zkądinąd szkodliwe, takowe dzieciom odbierać i inspektorom zwracać[1]).

[1]) Podajemy tu spis tych książek: 1) Der Heinerle von Linderbronn von Emil Frommer. 2) Der Brand von Moskau von Horn (Wiesbaden). 3) Aus der Familien, Chronik eines geistlichen Herrn (von Frommel) Stuttgard 1871. 4) Scharnhorst-Buchner. 5) Robinson der Jüngere, Lesebuch für Kinder von Campe, 6) Bilder aus der Zeit Friedr. Wilh. III und Louisen's von Schmidt. 7) Das Leben des Feldmarschal Derfflinger (von Horn). 8) Hans Joachim von Zieten, Königl. Preussisch. General der Kavallerie von Werner Hahn. 9) Bilder aus den Freiheitskriegen (1813—1815) (Schmidt). 10) Dorothea Sibilla — die Herzogin in Liegnitz und Brieg. 11) Das Büchlein von dem Feldmarschall Blücher. 12) Louise. Königin von Preussen, Ihre Lebensgeschichte von Fr. Adami. 13) Der Tag im Graben. 14) Friedrich Wilhelm, der grosse Kurfürst (der Bahnbrecher fur Preussen's u. Deutschland's Grösse). 15) In zwei Jahrhunderten (Freud und Leid im Leben einer alten Pfarrerei). (Frommel). 16) Die Brüder oder Magdeburg u. Lützen. (Würdig). 17) Kleine Erzälungen von Claudius. 18) Das Elmthäli (Karl Stöber). 10) Das Leben und die Thaten Hans Joachim von Zientens. (Horn). 20) Louise Königin von Preussen. 21) O Strassburg du wunderschöne Stadt — Erinnerungen eines Feldpredigers vor Strassburg 1870. 22) Geschichte des 7 jährigen Krieges in Deutschland. 23) Aus der Jugendzeit der Grossen Kurfürsten. 24) Neuere deutsche Geschichte von der Reformation bis zur goldenen Zeitalter der Deutschen Dicht- und Tonkunst (Franz Otto). 25) Vaterländisches Ehrenbuch (Otto).

Lwów 11 stycznia.

(Z sejmu. — Hr. Alfred Potocki.)

(a) Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu, po wyczerpaniu porządku dziennego toczyła się do północy rozprawa nad odpowiedzią Wydziału krajowego, daną na interpelacyą posła Hausnera w sprawie połamania żeber ś. p. Izydorowi Dzieduszyckiemu. Pp. Hausner, Wojciech Dzieduszycki, Wolański Władysław krytykowali ostro odpowiedź Wydziału i wymieniali długi szereg popełnianych nadużyć, domagając się reformy zakładu i zmiany w personale. Hr. Ludwik Wodzicki (były marszałek) i dr. Mroczkowski zalecali rozważne postępowanie; nie należy zbyt pochopnie rzucać potępienia na instytucyą autonomiczną. Po téj obszernéj dyskusyi przyjęła Izba naglący wniosek posła hr. Artura Potockiego i towarzyszy, polecający Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił do zbadania przyczyn złego w zakładzie kulparkowskim i bezzwłocznie dążył do usunięcia wadliwości.

Dodaję, że referent p. dr. Hoszard złożył w skutek téj dyskusyi mandat, a za nim podobno postąpiła solidarnie i reszta członków Wydziału krajowego. Sądzę atoli, że sprawa się pomyślnie załatwi.

Na dzisiejszém posiedzeniu toczyła się obszerna dyskusya nad sprawą utworzenia stałego funduszu w wysokości jednego miliona złr., przeznaczonego na udzielanie pożyczek bezprocentowych na budowę koszar dla stałéj załogi wojskowéj w kraju. Ostatecznie uchwaliła Izba przedłożone wnioski. — W dalszym ciągu uchwalił sejm reorganizacyą szkół męzkich wydziałowych, kilka wniosków komisyi przemysłowéj w sprawie szkólnictwa przemysłowego a wreszcie wniosek o takiém uregulowaniu sesyi sejmowéj, które pozwoliłoby nadać szybszy i skuteczniejszy tok pracom ustawodawczym.

W téj chwili dowiaduję się, że hr. Alfred Potocki (b. namiestnik Galicyi) ciężko zachorował. Mówią atoli, że stan jego się polepszył.

Wiedeń, 11 stycznia.

(25-letni jubileusz powstania r. 1863.)

(ꝏ) Na dzień 14 b. m. przypada 25 rocznica powstania polskiego. W ten to dzień nastąpiła ohydna branka, czyl rekrutacya, nie według spisu zobowiązanych do służby wojskowéj młodzieńców, lecz według list podejrzanych, których pierwowzoru szukać trzeba w Romie Cezarów, za rządów Tyberyusza.

Mało kto z nas wątpi, że powstanie nasze w owych okolicznościach było błędem politycznym, i wszyscy jesteśmy przekonani, że zbawienia szukać wypada w legalnéj pracy — gdzie jest możliwą. W Polsce wtedy nie otwarło się pole legalnéj pracy. Nie było ani sejmu, ani prawa zgromadzania się, ani wolnéj prasy — słowem nie dostawało nieodzownych podstaw legalnéj pracy. Margrabia Wielopolski popełnił wielki błąd, że nie zaczął od zażądania sejmu krajowego. W sejmie krajowym byłoby mogło się utworzyc stronnictwo konserwatywno-narodowe, stronnictwo legalnéj pracy, jak pomiędzy Pesztem a Wiedniem pomiędzy rokiem 1861 do 1866, byłyby się wymieniały pomiędzy Warszawą a Petersburgiem adresy, rezolucye, reskrypta, i może ani samodzierczy rząd nie byłby się posunął do ohydnego gwałtu branki. ani młodzież, pozbawiona rady widomeéj, choć moralnéj tylko władzy narodowéj, nie byłaby się rzuciła w rozpaczliwą walką orężną.

To, co dziś wnosimy po 25-letniéj rozwadze, już w pierwszych czasach powstania wypowiedział Arcybiskup warszawski ks. Feliński w znanym liście do cara z 15 marca z r. 1863. List ten brzmi:

„Cesarska Mości! Zawsze było zadaniem i przywilejem Kościoła, w chwilach wielkiéj niedoli i publicznych cierpień podnieść głos do potężnych świata tego. Na mocy tego przywileju i obowiązku ośmielam się jako pierwszy pasterz Królestwa Polskiego zwrócić się do W. C. M., aby wypowiedzieć, czego moja trzoda koniecznie potrzebuje. Krew płynie w strumieniach, a represya, zamiast wywołać popłoch, potęguje nienawiść. Błagam W. C. M., abyś w imieniu chrześciańskiéj miłości i w imieniu interesu obu narodów, położył koniec téj walce wytępienia. Nadane przez W. C. Mość instytucye nie wystarczają, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowolni się autonomią administracyjną: potrzeba jéj życia politycznego. Cesarska Mość, zabierz się silną dłonią do rozwiązania kwestyi polskiéj, zrób z Polski naród niepodległy, złączony z Rosyą tylko węzłem Twéj dynastyi. To jest jedyny środek, aby położyć koniec rozlewowi krwi i aby utworzyć pewną podstawę do trwałego uspokojenia kraju. Czas nagli. Każdy dzień stracony wydrąża otchłań pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj W. C. Mość, na koniec walki. Więcéj jest prawdziwéj wielkości w łaskawości, która się wzdryga przed rzezią, aniżeli w zwycięstwie, okupioném spustoszeniem Królestwa“.

Nie tylko jednak te równie szlachetne i mądre, jak odważne słowa czcigodnego Arcybiskupa nie odniosły pożądanego skutku, ale nadto dziś, po 25 latach, barbarzyński system ciągle jeszcze mści się za wywołany swą własną przewrotnością wybuch rozpaczy. Z kolei zeszli z widowni działacze owéj tragedyi: słaby choć przystępny niekiedy szlachetniejszym popędom car Aleksander II, krwawy wieszatel Murawiew, wierny druch jego, co na wieki splamił prasę rosyjską brutalném nawoływaniem do wytępienia słowiańskiego narodu, Katkow, ów książ Czerkaski, co to w Polsce swemi cesarsko-rojalistycznemi „reformami“ wychował pomiędzy czynownikami pokolenie nihilistów — wszyscy oni stanęli przed Najwyższym Sędzią i przed surowym sądem dziejów — ale dziś w Polsce panuje jeszcze ten sam system, jak gdyby powstanie nie było zostało stłumione w roku 1864, lecz dopiero w zeszłym roku. To jest hańba, a zarazem gruby błąd polityczny, bo w żadném państwie nie można trwale rządzić stanem wyjątkowym: tym sposobem

(6)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 9.)

IV.

W dwie godziny późniéj znajdujemy doktora sam na sam z żoną, w małym saloniku obok jadalnego pokoju. To „sam na sam“ musiało być dosyć burzliwe, bo pan Roland chodzi w dłuż i szerz pokoju z rękami założonemi w tył, co u niego bywało zawsze oznaką wielkiego wzruszenia. — Pani Roland z zmarszczonemi brwiami i zaciśniętemi ustami zdaje się być uzbrojona od stóp do głów. Jéj postawa wojenna spłoszyła już pannę służącą, służącego i dwie siostrzenice doktora, którzy kolejno przychodzili oznajmić, że śniadanie na stole.

Pomimo, że trzyma w téj chwili robótkę w ręku, niezawodnie, aby sobie nadać kontenansu, zgadnąć nie trudno, że pani Roland jest niezdolną do roboty w téj chwili — ręce jéj drżą i napróżno stara się powstrzymać ich ruch febryczny.

— Młoda dziewczyna, o któréj mówię — prawi doktor z wzrastającym zapałem, który najwięcéj szkodzi jego protegowanéj — zdaje mi się doskonałą pod każdym względem.

— Niech i tak będzie — powiedziałeś mi to już najmniéj z dziesięć razy, wymawiają zaciśnięte usta z niechęcią.

— Nie moglibyśmy poprosić jéj, aby przychodziła codziennie w godzinach, które oznaczysz, by uzupełnić wykształcenie naszych siostrzenic, zamiast, abyś biegała na prawo i na lewo za lekcyami, kursami, korepetycyą, co cię męczy nie mało?

— Czyż skarżyłam się kiedykolwiek? — zapytała pani Roland kwaśnym tonem.

— Nie, moja droga, jesteś pełna poświęcenia i odwagi. Ale wróćmy do głównéj kwestyi. Co masz przeciwko osobie, którą ci proponuję?

— Nie lubię doskonałości żadnych.

Tym razem zaciśnięte usta nie zdawały się wcale odmykać i trudno odgadnąć, jakim sposobem to krótkie zdanie doszło do uszu doktora. A jednak nie uronił nic z niego i, co dziwniejsza, powrócił do dobrego humoru. Usta przybrały zwykły wyraz uprzejmy, oczy błyszczą mu niewinną złośliwością.

— O! moja droga, szepnął, nie potępiaj sama siebie! Ileż to osób oddaje doskonałości — nie zbliżywszy się do niéj z bliska — hołd, który nie obowięzuje do niczego — hołd platoniczny.

— Nie myślę wcale bawić się w rozumowanie.

— Spostrzegam to, rzekł doktór, trochę może *in petto*.

Domyślamy się tego, ponieważ doktór zbyt jest grzecznym, aby pozwolić sobie podobnych myśli o swéj małżonce.

— Ale zdaje mi się, że mam dosyć rozsądku, dodała doktorowa, i jeżeli wybiorę nauczycielkę dla Twych córek przybranych, to z pewnością nie dla tego, że będzie posiadała rodzaj doskonałości Wenery z Milo. Otóż to mężczyzni! Wszyscy są równi, nie wyjmując najlepszych. Dwoje pięknych oczu prędko im zawrócą głowę.

Ta apostrofa była straconą dla doktora. Od kilku chwil śmiał się tym serdecznym, głośnym śmiechem, w którym zwykle tonęły resztki złego humoru.

— Wenus, moja droga — bez dodatku, zawołał, kiedy pierwsza wesołość minęła — na miłość Boską, opuść dodatek: z Milo, bo to psuje wszystko, coby porównanie mogło mieć pochlebnego dla méj protegowanéj — naturalnie z punktu estetycznego. Biedna Wenus, tak piękna, ale kulawa na obie ręce, jak powiedział kiedyś jakiś wierszokleta, który chciał być dowcipnym.

Po tym tryumfie doktór przeszedł do sali jadalnéj, zjadł szybko śniadanie, uściskał siostrzenice z roztargnieniem, pożegnał żonę przyjaznym gestem i zeszedł do Sparadrapa, który prędzéj ukończywszy śniadanie od swego pana, zaczynał, zwyczajem zepsutego dziecka, niecierpliwić się w uprzęży.

— Do pałacu Worończowów, Verdier, zawołał doktór.

— A więc — szepnął — kości rzucone. Spróbuję tam, ponieważ gdzieindziéj się nie powiodło. Wszędzie robią nadzieję, dają obietnice, a tu czas uchodzi, pieniądze wyczerpują się z pewnością, bo każdego dnia wyczytuję niepokój w tém jasném spojrzeniu, które nic ukryć nie jest zdolne. Kiedy przybywam, czyż nie widzę po za uśmiechem straszliwéj obawy, gotowéj wywołać na usta pytanie:

— Nic pan jeszcze nie znalazłeś dla mnie?

— Nic zgoła — mówił daléj do siebie, uderzając się w czoło — a przynajmniéj nic odpowiedniego dla niéj, tak aby mogła pielęgnować chorą siostrę, zarabiając na chleb. Wczoraj starałem się ofiarować mą pomoc.

— Jeżeli pani pokładasz we mnie dziecięce zaufanie, jak powiadasz — mówiąc to, bełkotałem i wahałem się, jak gdybym zniewagę miał jéj w twarz rzucić — pozwól mi pani działać jako swemu ojcu. Zrozumiała, zarumieniła się a następnie zbladła; widziałem, jak jéj oczy zaszły łzami i jak odwróciła się odemnie zwolna.

— Wszystko, tylko nie to — szepnęła rozpaczliwym głosem. — Wolałabym uciec, wyrzec się wszelkiéj nadziei. A jednak — dodała, spoglądając na uśpioną dziewczynkę — wiem, że pomoc nadejdzie, bo Bóg jest ojcem sierót.

Wtenczas to pomyślałem o kształceniu moich siostrzenic. Na tém polu duma nie potrzebowała cierpieć — byłaby to praca, którąbym jéj ofiarował, a nie jałmużna. Ale cóż to za czyścieć dla biednéj dziewczyny! Moja żona, niech jéj Bóg nie pamięta, z najlepszemi intencyami w świecie, dokucza wszystkim, którzy od niéj zależą. Było to może bardzo szczęśliwém dla panny de Pontmore, że źródło, na które liczyłem, zawiodło mię.

Doktór pogrążył się w myślach i jeszcze nie rozwinął dziennika, jak to zwykł był czynić codziennie, kiedy powóz zatrzymał się na początku alei Gabrielle przed jednym z najpiękniejszych pałaców téj dzielnicy, która obfituje w patrycyuszowskie siedziby.

Szwajcar w szkarłatnéj liberyi pospieszył otworzyć na oścież kratę z kutego żelaza, podobną do tych, które widzieć można w starożytnych katedrach, a u których oporny materyał zdaje się uginać pod ręką artysty, by mu pozwolić na stworzenie arcydzieła zadziwiającéj cierpliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

można co najwięcéj utrzymać tak zwany zewnętrzny porządek, i w tym sensie: „l'ordre régne â Varsovie;“ atoli dopóki trwa taki stan wyjątkowy, gwałcący wszystkie przyrodzone prawa narodu i oparty jedynie na prawie bagnetów, pomiędzy rządem a narodem istnieje walka i pierwszy nie może się domagać ani spodziewać niczego od narodu nad to, — co zdolny jest na nim wymusić.

Macchiavelli księciu radzi wymierzać karę na raz, aby niejako ogłuszyć winnych; zaś dobrodziejstwa wyświadczać powoli, aby się ciągle niemi zajmowano. Ani nawet tego sprytu nie posiada carat. Bo od 25 lat nie tylko nie wyświadczył Polsce żadnego dobrodziejstwa, lecz przeciwnie każdy rok przynosi nam nowe „kary,“ a raczéj gwałty, — od „branki“ 14 stycznia 1863 r. aż do przeszłorocznego ukazu co do spadków w prowincyach polskich, raz szybciéj, raz wolniéj, jak starczy fantazya tatarska, wbrew radom Macchiavella sypią się na naród nasz niesprawiedliwe, wyburzające i niecne ukazy.

Tym sposobem dziś, jak przed 25 laty, pomiędzy Polską a Rosyą istnieje de facto stan wojenny. A jeżeli co zatrzeć go moralnie zdolném, to ta brutalna obłuda organów opinii publicznéj w Rosyi, które prawią o słowiańskiém posłannictwie Rosyi, zachwalając Rosyą jako oswobodzicielkę i przytułek narodów słowiańskich, to wszystko w chwili, gdy z zapałem przyklaskują każdemu nowemu gwałtowi, popełnionemu na słowiańskiéj Polsce! Ta to obłuda już się ziściła na Rosyi w Bułgaryi, a z czasem i wszystkie inne narody słowiańskie pobudzić musi do wspólnego hasła: „zacznijcie oswobodzenie narodów słowiańskich w Polsce!“

Życia politycznego potrzeba Polsce! Tego życia politycznego jakiém się cieszy Galicya, Węgry, Chorwacya, Czechy. Niepodobna — odpowiadają wielbiciele samodzierstwa, bo sejm w Warszawie nie zgadzałby się z systemem absolutyzmu w Rosyi. Czy to twierdzenie jest bezwzględnie słusznem, to jeszcze pytanie. Boć Finlandya posiada sejm, który obraduje nawet nad sprawami wojskowemi, dla czegożby więc zasadniczo sejm polski był niemożliwy? Ale jeżeli tak jest, czy ztąd wynika, że sejm nie powinien istnieć w Warszawie, a nie raczéj, że powinien istnieć także w Moskwie? Jeden już tylko w Europie, oprócz Rosyi, jest naród, który sobie nie przyswoił form konstytucyjnych: turecki. Serbowie, Rumuni, Bułgarzy używają parlamentaryzmu, a tylko naród rosyjski miałby stać na tak niskim stopniu oświaty, żeby tam było niemożliwém to, co się okazało nie tylko możliwém, ale bardzo zbawiennem w całéj Europie? Bądź jak bądź, ani nawet o preliminaryach pokoju pomiędzy Polską a Rosyą nie może być mowy, dopóki w Polsce nie będzie istnieć najelementarniejsza podstawa życia politycznego: sejm, bo któż inny ma przemówić w imieniu Polski? Samozwańczy szambelan lub koniuszy carski? dzienniki?....

To téż w tę smutną rocznicę niepodobna wspominać o ugodzie, choćby się, co nie jest, znalazł w Rosyi człowiek, któryby w dzień tego jubileuszu odezwał się do nas tak, jak 280 lat temu przemówił wielki hetman zwycięzca Żółkiewski w Moskwie:

„Polska tak długo waszéj ziemi wroga
Dźwignąć ją pragnie, lecz jéj nie pochłania,
Ani narzuca wam czci innéj Boga,
Ani zwyczaje starodawne zmienia,
Wśród których mnogie rosły pokolenia....
Gdy groby zmarłych śnieg zimy przyprószy,
Kiedy się złączą mostami z kryształu
Rzek brzegi, które nienawiść dzieliła,
Pan wasz przyjedzie, Bóg zdarzy poznała,
Że Polska z Moskwą w zgodzie będzie żyła.“

Wiedeń, 11 stycznia.
(P. Gundulicz.)

(≋) Naród chorwacki obchodzi temi dniami jubileusz literacki, w którym cały świat słowiański, a mianowicie Polska żywy bierze udział. Dnia 8 stycznia r. 1588 urodził się w Dubrowniku największy poeta chorwacki, a zarazem jeden z najznakomitszych poetów w ogóle. Pisał dramata, ale najbardziéj wsławił się swym wielkim eposem „Osman.“

Bohaterami poematu są królewicz polski Władysław i sułtan Osman, tłem zwycięstwo chrześciańskie. Południowi Słowianie od stu lat uwodzeni uwodzeni agentami Rosyi, przy tym obchodzie 300-letniego jubileuszu Gundulicza niechaj sobie przypomną, że od bitwy pod Warną aż do odsieczy Wiednia Polska strumieniami przelewała krew swą w walce z Turkami. W czasach, kiedy Gundulicz opiewał bohaterskie czyny wojska polskiego pod Chocimem, Rosya jeszcze jako państwo nie istniała. Do dziejów weszła nie jako obrońca chrześciaństwa, lecz jako zapamiętały wróg Polski, a wojnę z Turcyą w celach zaborczych rozpoczęła dopiero wtedy, gdy Jan Sobieski złamał potęgę turecką. Oby pobratymcy w Dalmacyi i Chorwacyi przy sposobności jubileuszu Gundulicza przypomnieli sobie ten fakt historyczny.

Ale jeszcze z innego względu jubileusz Gundulicza łączy się ściśle z naszą pracą duchową. Zanim uczeni rosyjscy, znowu w zamiarach zaborczych, zaczęli się zajmować piśmiennictwem i stósunkami słowiańskiemi, nasi uczeni z prawdziwiej słowiańskich powodów zwrócili uwagę na zapomniane dawne dzieje Słowian. Naruszewicz pierwszy badał ich gruntownie. Poemat Gundulicza przez dwa wieki znany był tylko w rękopisie szczupłéj liczbie uczonych. Dopiero sławista polski Kucharski, rozpatrzywszy się w tym rękopisie, przyczynił się do jego ogłoszenia, co nastąpiło w roku 1828 w Dubrowniku. Ze wszech miar więc w jubileuszu Gundulicza należy się nam wdzięczna pamięć.

W każdym razie mocno winszujemy pobratymcom chorwackim tego pięknego jubileuszu. Właśnie, że ich miłujemy szczerze, stanowczo potępiamy te wszystkie, czasem pojawiające się pomiędzy nimi dążności rusofilskie, które są owocem niezdrowym, nie opartym na żadnych przesłankach historycznych, szkodliwych dla narodowego życia Chorwatów i zdolnym poróżnić ich z nami. Naród rycerski, który kochał zawsze wolność i wydał takiego wieszcza, jak Gundulicz, zaiste nie może, bez zadania kłamu swéj przeszłości, umizgać się do państwa, które zawsze było antytezą rycerskości, zawsze gniotło wolność, i którego całe piśmiennictwo, zarażone trądem pessymizmu, w niczém nie wspiera dążności dodatnich. Nie naród, który wydał Gundulicza i Zriniego, nie powinien pragnąć usłyszeć szczęku kopyt kozackich na bruku zagrzebskim!

NIEMCY.

* Berlin, 12 stycznia. Donosiliśmy w swoim czasie o aresztowaniu dwóch wysłańców pruskiéj tajnéj policyi, Schrödera i Haupta w Zurychu, w Szwajcaryi. Dzisiaj otrzymuje berlińska „Volks-Ztg.“ ztamtąd wiadomość, jakoby niemieccy posłowie socyalistyczni Singer i Bebel przybyli w tych dniach do Zurychu, w celu dokładnego zbadania sprawy całéj. Co dotąd o wypadku tym pisano, bynajmniéj się z prawdą nie zgadza, szczególniéj wywody i pogłoski prasy francuskiéj polegają na umyślném przekręcaniu i naciąganiu faktu. Nawet urzędowe pismo szwajcarskie „Bund“ nie posiada dokładnych w téj mierze wiadomości, albowiem wszystkie odnoszące się do sprawy téj akta są w posiadaniu naczelnika zurychskiéj policyi, Fischera, który kieruje wytoczoném śledztwem. Jeden z aresztowanych ajentów, Haupt miał podobno tajne zlecenie wybadania szczegółów karabinu francuskiego Lebla i jeździł w tym celu często z Genewy do St. Etienne we Francyi, jako głównego siedliska fabrykacyi karabinów. Zadanie to było jednakowoż jedynie drugorzędném, pobocznem, gdyż główny cel jego wyprawy było wyszpiegowanie stósunków i zamiarów żyjących w Szwajcaryi socyalistów i anarchistów niemieckich, jako téż nie mniej Rosyan i Polaków. O szeroko rozwiniętéj czynności agenta tego świadczą nader liczne dowody tak ustne jako téż piśmienne, głównie korespondencye z naczelnikami tajnéj policyi berlińskiéj. Spodziewać się należy, że wyżéj wymienieni posłowie socyalistyczni nie omieszkają niebawem poruszyć sprawę tę w parlamencie niemieckim i zbadawszy takową na miejscu, szczegółowego udzielić wyjaśnienia.

— Minister rólnictwa dr. Lucius zażądał od wszystkich znaczniejszych towarzystw rólniczych w obrębie granic państwa niemieckiego dokładnego sprawozdania co do ustawicznego obniżania się wartości roli i dzierzawy rolnéj, oraz kosztów produkcyi najważniejszych rodzai zboża, jako materyału do dokładnego zbadania obecnego położenia rólnictwa w Niemczech.

— Pisma bawarskie donoszą, że Biskupi bawarscy zbiorą się niebawem na wspólną konferencyą w celu zredagowania odpowiedzi na encyklikę Ojca św. i bliższego jéj objaśnienia. Nuncyusz papieski z Monachium udał się do Rzymu, gdzie bawi równocześnie baron Franckenstein, przywódzca katolickiego stronnictwa w sejmie bawarskim. Wszystkie powyższe okoliczności przejmują strachem bawarskich liberałów; im energiczniéj bowiem katolicy bawarscy praw swych dochodzić będą, tém mniéj trwalsze panowanie obecnego liberalnego prądu w rządzie przeważnie katolickiego kraju.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą, co następuje:

W głównym wydziale prasy powstał projekt zapobiegania nadużyciom w stósunkach między wydawcami czasopism peryodycznych a ich abonentami. Stósuje się to naturalnie do tych wydawców-spekulantów, którzy wyzyskują dobrą wiarę swoich prenumeratorów. Dla osiągnięcia powyższego celu zamierzono ustanowić w drodze prawodawczéj przepis, na mocy którego tylko tacy wydawcy będą zatwierdzani, którzy przedstawią dostateczną rękojmią materyalną, czyli, że będą posiadali albo pewien census majątkowy, lub też przedstawią kaucyą w papierach procentowych. Powyższy przepis, w razie przeprowadzenia go w drodze prawodawczéj, stósować się będzie tak do wydawnictw, wychodzących pod cenzurą, jak i do czasopism, podlegających cenzurze prewencyjnéj.

Zapewne nie idzie tu rządowi tak o abonentów, jak raczéj o utrudnianie wydawnictw. Obawiamy się, aby przez to nasze polskie wydawnictwa nie ucierpiały.

— „Do Hamb. Corresp.“ donoszą z Petersburga, że policya aresztowała jakiegoś posługacza, czy urzędnika kolejowego, który nihilistom donosił o każdym zapowiedzianym wyjeździe cara. Na święto Nowego Roku zarządzono liczne środki ostrożności.

FRANCYA.

* Paryż, 10 stycznia. Wczoraj udała się osobna deputacya rady municypalnéj miasta Paryża do pałacu elyzejskiego, ażeby zaprosić prezydenta Carnota na bale, mające się odbyć na salach ratusza paryskiego dnia 28 stycznia i 4 lutego. Z powodu naprężonych stósunków, jakie panują od pewnego czasu pomiędzy rządem francuskiem a radą municypalną, znalazła deputacya u prezydenta grzeczne wprawdzie, ale nader chłodne przyjęcie. Gorzéj jeszcze przyjął ją prezes ministrów, p. Tirard, który nawet wyraził obawę, „czy tylko członkowie rządu bezpiecznymi będą na balach w ratuszu paryskim.“

— Paryż, 12 stycznia. Po otwarciu Izby deputowanych przemówił prezes takowéj, Floquet i powitał deputowanych serdecznemi słowy. Chwalił postępowanie Izby, która okazała dosyć siły i zrozumienia obecnego położenia, bo zdecydowała się na zmianę konstytucyi, jaką wymagał nadwyrężony honor Francyi. Izba zawsze starać się powinna, ażeby zachować powagę władzy prawodawczéj, tak jak przywróciła zachwianą powagę rządowi. Kwestye i zatargi polityki zewnętrznéj mało obecnie mają dla Francyi znaczenia, podczas gdy wewnętrzne sprawy, finansów, wewnętrznego dobrobytu i zabezpieczenia losu robotników, coraz wyraźniéj domagają się ostatecznego załatwienia. Surowe wykonywanie praw krajowych i zaufanie do rządu, oto dwa główne czynniki potęgi państwa, a pragnąc odzyskać dawniejsze znaczenie swoje już to jako upragniony sprzymierzeniec, albo jako groźny nieprzyjaciel, tém więcéj nad zachowaniem dwóch tych obowiązków Francya czuwać powinna.

— Deputowany Letellier zainterpelował rząd w sprawie złożenia z urzędu sędziego śledczego Vigneau, na co otrzymał od ministra sprawiedliwości Fallières odpowiedź, że postępowanie sędziego Vigneau było wręcz niezgodne z godnością sędziowską, przeto złożenie z urzędu ze względu na zachowanie powagi prawa koniecznie nastąpić musiało. Deputowany Basly zażądał ogłoszenia amnestyi dla wszystkich dawniejszych przestępców politycznych, ale wniosek ten odrzucono 265 głosami przeciw 197.

— Prezesem senatu wybrany został Leroyer 171 głosami z pomiędzy 201. Wiceprezesami wybrani zostali ponownie: Magnin, Humbert, Tesserenc i Peyrat.

HISZPANIA.

* „Unita catholica“ publikuje protest 10 Arcybiskupów i 54 Biskupów hiszpańskich przeciw obecnemu ograniczeniu praw Ojca św. jako w ogóle przeciw postępowaniu rządu włoskiego. Protest ten połączony z adresem gratulacyjnym, już w dniu 8 grudnia przesłanym został do Rzymu.

— Sułtan marokański, pragnąc dać dowód przyjacielskich uczuć względem Hiszpanii, pomimo wiadomych zajść ostatnich nadgranicznych, przesłał królowéj rejentce hiszpańskiéj przez gubernatora Tangeru, Abdula Sadoka, kilka drogocennych podarków.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 13 stycznia

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował landrata powiatu margrabowskiego, Vollprechta, radzcą rejencyjnym.

---

* ***Na szósty tysiąc*** „Bratniéj ofiary,“ Z przeniesienia 470,55 marek. N. N. z Raszkowa 10 marek. — Razem 480,55 marek, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem i pierścionek będący pamiątką po księciu Józefie Poniatowskim.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 135,82 marek. Kęsik z Chełmna 1,50 m. Razem 137,32 marek.

* **Na elementarze** polskie złożył p. M. Meissner na ręce p. M. Więckowskiego 24 marki, zebrane na wiecu w Mogilnie.

* **Sprawozdanie** kasowe Spółki akcyjnéj „Teatr Polski“ w ogrodzie Potockiego w Poznaniu za czas od 1 lipca 1886 do 30 czerwca 1887 otrzymaliśmy dziś zbyt późno, iżbyśmy je mogli wydrukować.

* **Wystawę sztuki polskiéj** w foyer teatru polskiego zwiedzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Teatr polski.** Jutro komedya Labicha „Wróble“.

W niedzielę dramat d'Ennery „Dwie sieroty“.

* **Przy uzupełniających wyborach** do Dozoru kościelnego parafii św. Wojciecha zostali na dniu 8 b. m. wybrani: Adam Woliński, adwokat, Stanisław Krzyżanowski, Kaźmirz Kurkowiak, Jan Rożankiewicz, Michał Palacz z Jeżyc. Przewodniczącym Dozoru obrany został p. Adam Woliński, zastępcą przewodniczącego p. Michał Palacz z Jeżyc, rendantem p. Fechtmajer.

* **Magistrat** przeniósł rektorów Baumhauera z III do I szkoły miejskiéj, Markusa z I do II, Klösela z II do III.

† **Znany** w szerokich kołach Księstwa Jan Chr. Wiesiołowski, zakończył doczesny żywot dnia 10 b. m. w Niechanowie w 88 roku życia.

* **Z Kościańskiego,** 11 stycznia. (Krótki nekrolog ś. p. Michała Skarzyńskiego, weterana z r. 1831). Ponieważ dotąd żadne bieglejsze pióro nie wspomniało w pismach publicznych o ś. p. Michale Skarzyńskim, dziedzicu Chełkowa w powiecie kościańskim, którego martwe zwłoki dnia 3 stycznia r. b. w Wonieściu pochowane zostały, przeto kwapię się jako współwięzień jego z r. 1846, by choć w ogólnych zarysach naszkicować obfity w zasługi żywot jego na polu narodowem.

S. p. Michał Skarzyński, herbu Bończa, urodził się w roku 1807 we wsi dziedzicznéj Chełkowie z rodziców Antoniego Onufrego i Karoliny z Nieżychowskich. Od dziecka odznaczał się szczególniejszém zamiłowaniem prawdy, któremu aż do zgonu pozostał wiernym. Kształcił się w gimnazyum poznańskiem ad St. Mariam Magdalenam, później w Krakowie, skąd udał się na uniwersytet do Berlina, gdzie liczna naonczas młodzież Wielkopolska wyższym oddawała się studyom, a mianowicie prawu i naukom historycznym.

Gdy w r. 1831 wybuchło powstanie listopadowe, stanął ś. p. Michał pod sztandarem powstałéj Ojczyzny i był kadetem w drugim pułku strzelców konnych, którego naczelnym wodzem był jenerał Skrzynecki. Młody Skarzyński nie oszczędzał swego życia i dzielnie walczył pod Grochowem i Wielkim Dębem, gdzie kilka otrzymał ran, zadanych mu lancami kozackiemi, i okropne cięcie pałaszem przez kark. W skutek tego upadłszy z koniem śmiertelnie postrzelonym, zemdlał i zostawiono go na placu boju jako poległego. Po kilku godzinach przyszedłszy do przytomności, zerwał się na nogi, podskoczył do Moskala, uprowadzającego dwa dobre konie, i mierząc do niego pistoletem kieszonkowym, konia mu odebrał i na nim w poszarpanym lancami mundurze, podążył do swego pułku, za co przed frontem odebrał pochwałę. — Gdy przy przejściu Narwi pod Tykocinem cofające się gwardye moskiewskie powitały nasze wojsko kartaczami, ś. p. Skarzyński nie zważając na pękające kule, które wiele ludzi i koni w około niego pozabijały, śmiało leciał naprzód i narażał się w boju.

W dalszym ciągu kampanii bił się ś. p. Michał we wielu potyczkach z nieprzyjacielem, a szczególnie pod Ostrołęką i w krwawéj bitwie pod Rogoźnicą, gdzie ciężką i niebezpieczną otrzymał ranę, która nie pozwoliła mu dłużéj zostać w szeregu. Obok biletu, przeznaczającego go do szpitala wojskowego w Warszawie, otrzymał za waleczność srebrny krzyż wojskowy virtuti militari i przybył do stolicy kraju w chwili, gdy nastąpiła straszna katastrofa kapitulacyi. Ponieważ Skarżyński był pruskim poddanym, przeto nie był przyjęty do lazaretu, i z raną krwią ciekącą odkomenderowany został do Krakowa, gdzie się kilka leczył miesięcy pod troskliwym dozorem słynnego lekarza, Bierkowskiego, znanego zbyt dobrze naszym weteranom.

Po upadku powstania wrócił pod strzechę rodzinną w Wielkopolsce, lub, jak arcypięknie wyraził się kaznodzieja pogrzebowy, do ojców zagrody, by płakać nad zawodami nadziei, i uprawiając ojczystą glebę w rodzinnéj wiosce Chełkowie, dorobić się swą pracą rzetelną, zabiegliwością i oszczędnością znacznego majątku. Pozytywne wiadomości jego w rozmaitych kierunkach życia publicznego i prawość jego charakteru zjednały mu szacunek ogólny i zaufanie powszechne nie tylko u swoich, ale również i u innnowierców, którzy mu ważne w powiecie powierzali urzędy, przez co wielkie oddał zasługi współobywatelom swoim.

W r. 1846 i 1848 należał ś. p. Michał Skarżyński do związku demokratycznego jako komisarz powiatu kościańskiego, za co ogółem dwa lata w fortecy w Poznaniu i w Moabicie w Berlinie przesiedział. Znany proces Polaków w Berlnie wywołał wielką reakcyą nie tylko w naszym kraju, ale i w całych Niemczech.

W r. 1849 wstąpił w związki małżeńskie z Delfiną z Lubowieckich, która na wzór niewiasty ewangelicznéj osładzała mu wszelkie bóle i krzyże, spadające na niego z powodu spełniania obowiązku gorliwego Polaka. — Przed nieomal siedmiu laty zabrał Pan Bóg tę zacną matronę polską z tego świata po wieniec nagrody, a przed tygodniem, grzebiąc w żałości ciało ś. p. Michała w grobowcu na cmentarzu w Wonieściu, oddaliśmy zasłużonemu weteranowi ostatnią w życiu przysługę.

Nieutulone w smutku godne córki, niestety zamężne pod obcym zaborem, niechaj wleją w syny swoje tę miłość ojczyzny, tę głęboką religijność, te cnoty rodzinne i domowe, któremi się odznaczali zacni ich rodzice.

Przy eksportacyi przemówił proboszcz miejscowy, ks. Stagraczyński, biorąc za motto: „statutum ut homini semel mori“, i przypomniał nam wszystkim sumienny obowiązek starania się zawczasu o zbawienie duszy. Dnia następnego zebrało się obywatelstwo dość licznie mimo srogiego mrozu; 12 kapłanów zaintonowało rzewne wigilie kościelne, a mszą rekwialną odprawił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski, długoletni przyjaciel nieboszczyka, po któréj wstąpił na mównicę ks. Barcz, prob. z Starego Bojanowa, zaprzyjaźniony z rodziną i kładąc jako nagłówek słowa Psalmisty: „Nie wchódź do sądu, Panie, ze sługą Twoim, gdyż nie usprawiedliwy się przed Tobą żaden żyjący“ — w pięknéj i potoczystéj, z serca płynącéj mowie pogrzebowéj wyłuszczył wyczerpująco zasługi nieboszczyka, koleje życia jego, religijny jego charakter jakim nacechowaną była cała jego postać. Mowa tegoż kapłana klasyczna pod każdym względem — i stylistyki, i idei i wysłowienia, wielkie na umysły słuchaczów wywarła wrażenie i długo nam pozostanie w pamięci.

Po skończném nabożeństwie żałobném prowadził kondukt ks. Biskup na miejsce spoczynku, gdzie rzucając garść ziemi na trumnę ś. p. Michała Skarżyńskiego w kornéj modlitwie poleciliśmy duszę jego, miłosierdziu boskiemu. Cześć jego pamięci!

Unus pro multis.

* **Warszawa.** Pięćsetną rocznicę swego założenia obchodziła w tych dniach najdawniejsza w Warszawie instytucya filantropijna: dom schronienia starców pod wezwaniem św. Ducha i panny Maryi.

* **Zuchwały napad.** Z powiatu nowogródzkiego, gubernii mińskiéj, donoszą, że w nocy na 14 grudnia, siedmiu zamaskowanych starozakonnych wdarło się do domu w wiosce Dołmatowszczyźnie, zamieszkiwanego przez Franciszka Horbatowskiego i Franciszka Moisewicza. Złoczyńcy ogłuszyli tego ostatniego ciosami w głowę i zabierali się do rabunku, gdy służąca napadniętych wywołała alarm i sprowadziła sąsiadów. Sześciu rabusiów ujęto.

* **Pomiędzy** darami, przesłanemi Ojcu św. z powodu Jego jubileuszu, znajduje się także i stara biblia, bogato oprawna i wysadzona drogiemi kamieniami. Dar ten pochodzi od głośnego sadogórskiego rabina-cudotwórcy.

* **Plany małżeńskie.** W Kopenhadze podczas pobytu spokrewnionych domów książęcych na jesień powzięto podobno projekt skojarzenia dwóch małżeństw. Książę Sparty, następca tronu greckiego, poślubić ma jednę z młodszych córek księcia Walii, którego syn znów, Albert Wiktor, pojąć ma za żonę księżniczkę grecką, Aleksandrę, córkę chrzestną księżnéj Walii.

TELEGRAMY.

Petersburg, 13 stycznia. Sprawozdanie ministra finansów zaznacza, że wydatki wojskowe Rosyi są w zgodzie zupełnéj z pokojowém jéj usposobieniem. Ekonomiczne położenie kraju dotąd się nie polepszyło i wiele w tym względzie uczynić jeszcze należy, chociaż samo zmniejszenie wydatków naprawy nie spowoduje. Okazała się jednakże potrzeba zwiększenia dochodów państwowych o 53 miliony rubli bez narażenia produkcyjnych sił ludności, dla tego téż jedynie 30 milionów rubli do tegorocznego budżetu dołączone zostaną.

Liwerpool, 13 stycznia. Salisbury wygłosił tu podczas bankietu konserwatystów mowę, w któréj oświadczył, że położenie w Europie cokolwiek się poprawiło i że pokój stanowczo na najbliższą przyszłość jest zabezpieczony. Naczelnicy krajów i ministrowie poświęcają całą swą energią na utrzymanie pokoju; spodziewa się więc, że ostatecznie będzie go można utrzymać.

Kassel, 13 stycznia. Sąd ziemiański skazał pastora Tümmela na 6 tygodni, a drukarza Wiemanna na 10 dni więzienia za napastowanie Kościoła katolickiego, — oraz za obrazę sądu królewskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 stycznia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Jackowski z Ossowa, Swinarski z Obry, Daszkiewicz z Usarzewa, Piesiak z Pakosławia, Blum z Wschowy, Torzewski z żoną z St. Arold, Niewierz i Gruszczyński z Buku, Brandt z Berlina, Kozicki z Wrocławia.

(Nadesłano).

Każdy powinien się sam wystrzegać omyłki w ten sposób, że kupując aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie, powinien uważać, aby na etykiecie był biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt, w inaczéj opakowanych pudełkach, pigułki są nieprawdziwe i należy nie kupować. (129)

Aptekarza Rich. Brandta pigułek szwajcarskich nabyć można w aptekach pudełko po 1 marce. Przez zdjęcie przepisu użycia, które otacza całe pudełko, można się przekonać przy zakupnie natychmiast, że na etykiecie znajduje się biały krzyż na czerwonem polu i podpis Rich. Brandt.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy

Berlin, 13 stycznia 1888. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
kwiecień-maj	171,—
maj-czerwiec	173 50
Żyto staléj.	
styczeń-luty	119.50
kwiecień-maj	125,50
maj-czerwiec	127,50
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	48,—
maj-czerwiec	48,30
Okowita wzmoc.	
opodatkowana	
w miejscu	98,—
luty-marzec	—,—
kwiecień-maj	100,—
maj-czerwiec	100,70
spożywcza	32,—
kwiecień-maj	34,10
maj-czerwiec	34,40
eksportowa	49,30
kwiecień-maj	51,70
maj-czerwiec	52,20
Owies	
kwiecień-maj	118,25
Wyp.-żyta wsp.	200
Wyp.-oko. kw.	0,000

Kapitały.

Berlin, 12 stycznia 1888.

Consol. 4%	106,90
Pozn. 4% listy z.	102 20
Poz. 3½% list. z.	98,60
Pozn. listy rent.	104,20
Austr. banknoty	—,—
Austr. renta srebr.	65,—
Ros. banknoty	—,—
Ros. consol. 1871	92,30
Ros. listy zast.	84,25
Pol. 5% listy zast.	54,40
Pol. likw. l. zast.	49,25
Węg. 4% renta zł.	78 25
Austr. kred.akcye	1395,0
Austr. franc. kol.	85,10
Lombardy	34,40
Uspesob. stałe.	

Stan powietrza.

Dnia 12 stycznia 1887 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza	Temp. C.
Mulaghmore . .	775	Płd. 4	pogodne	6
Aberdeen . . .	775	Płd.Płd.W. 2	mgła	1
Chrystiansund .	776	spokojnie.	pochmurno	5
Kopenhaga. . .	778	Płn. 2	bez chmur	1
Sztokholm . . .	778	Płn. 4	pogodne	−1
Haparanda . . .	778	Płn. 2	bez chmur	−16
Petersburg . . .	766	Płn.Płn.W. 3	śnieg	−10
Moskwa	781	Płd.Z. 1	śnieg	− 7
Kork. Queenst.	776	W. 4	zachm.	8
Brest	—	—	—	—
Helder	777	Płn.Z. 1	pochmurno	4
Sylt.	777	W.Płn.W. 2	bez chmur	0
Hamburg . . .	777	Płn W. 1	mgła	2
Swinemünde . [1]	776	Płn.Płn W. 4	pół zachm.	1
Neufahrwasser.	771	Płn.Płn.W. 6	zachm.	2
Kłajpeda	769	Płn. 6	pół zachm.	−3
Paryż	—	—	—	—
Monaster . . . [2]	776	Płn. 1	zachm.	4
Karlsruhe . . .	776	Płn.Z. 1	deszcz	4
Wiesbaden. . .	777	Płn.Z. 2	zachm.	5
Monachium. . .	775	Płd Z. 3	deszcz	1
Kamienica . . [3]	775	Płn. 2	deszcz	2
Berlin	776	Płn.Płn.W. 4	pół zachm	3
Wiedeń. . . .	769	Płn Z. 4	zachm.	4
Wrocław. . [4]	770	Płn. 6	zachm.	1
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	768	W.Płn.W. 1	mgła	3

[1]) Sron. [2]) Bardzo parno. [3]) Mgła. [4]) Nocą deszcz.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza

Minimum, które wczoraj leżało przy morzu białem, postąpiło z mało zmienionem obniżeniem ku Płd. do wnętrza Rosyi, przyczem ciśnienie w 24 godzinach podskoczyło w Archangielsku o 23 mm., a w Charkowie spadło o 20 mm. Przy wiatrach północnych, na Z. słabych, na W. silnych panuje ponad Europą centralną powietrze przeważnie pomrocznе i w przecięciu cokolwiek zimniejsze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu,

w styczniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
12. Pop. 2	766.7	PłnZ. siły	zachm.	+ 1,7
12. Wie. 9	767,3	Płn. burzl.	zachm.	+ 0,1
13. Ran. 7	768,7	Płn. umiar.	pochmurno	− 2,4

Dnia 12 stycznia maximum ciepła + 4°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 2°0 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Dość pogodnie przy zmiennem zachmurzeniu, przeważnie sucho przy umiarkowanych lub ostrych wiatrach i obniżającéj się temperaturze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Badeńska 4-procentowa pożyczka kolejowa z roku 1878 i 1879. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku lutego. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 4½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französisch-Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań**, 13 stycznia. (—Sprawozdanie urzędowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: stale.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— cent., styczeń 107,50 ofiar., styczeń-luty 107 50 ofiar., kwi cień-maj 112,50 ofiar.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. **Wypowiedziano** —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., tow. konsumc. 46,80 płc., spirytus eksport. 29,80 płac., na kwiecień-maj spirytus eksport. 31,50 płc.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 11 stycznia 1887.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	90	15	50	14	50
nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	10	70	10	30	9	80
Jęczmień . . .	—	—	10	40	9	40
Owies	10	40	9	70	9	20
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	40	3	—	—	—
Łubin żółty. .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziane —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk. za grudzień —,— mk., styczeń 106,50 m. luty 106,50 mk. kwiecień-maj 112,— m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 46.90 m., 70 m. opodtk. 29,90 m.

(W). **Poznań**, 13 stycznia. Ceny mąki. Pszenna nr 00. 11,50–12 mrk., tr. 0 10 25–10.75 mk., rżanna nr. 00 i 1 8 75 9 mrk. po 50 kilogr

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 13 stycznia 1887.

Przedmiot.	TOWAR dobry ℳ	₰	śred. ℳ	₰	pośle. ℳ	₰	w przecięciu ℳ	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	15	70	15	10	15	23
najn. „	—	—	15	40	14	70		
Żyto najw. „	—	—	10	60	10	20	10	30
najn. „	—	—	10	40	10	—		
Jęczm. najw. „	—	—	10	50	10	—	10	08
najn. „	—	—	10	30	9	50		
Owies najw. „	10	80	10	30	9	80	10	18
najn. „	0	40	10	10	9	40		

Inne artykuły.	najw. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	w przec ℳ	₰
Słoma prosta za 100 kl	4	—	3	50	3	75
targana „	—	—	—	—	—	—
Siano „	5	—	4	50	4	75
Groch „	—	—	—	—	—	—
Soczewica „	—	—	—	—	—	—
Fasola „	—	—	—	—	—	—
Kartofle „	4	—	3	40	3	70
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
od brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina „	1	20	1	—	1	10
Cielęcina „	1	20	1	—	1	10
Skopowina „	1	20	1	—	1	10
Słonina „	1	40	1	20	1	30
Masło „	2	20	1	80	2	—
Jaja za kopę	2	80	2	70	2	75

Bydgoszcz, 12 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg. Pszenica —,—, piękna 149—150 m., średni gatunek 145—148 m., wilgotny pośledni gatunek 135—143 mrk.

Żyto —,—, w delikatnym towarze 101—104, w średnim —,— m., w pośledním —,— m.

Jęczmień nom., piękny 110–118 mrk., krajowy 92—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 96 do 103 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130–136 na paszę 100 do 105 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 97.— m.

Wrocław, 12 stycznia 1888.

Koniczyna czerwona niezm., pośledna 25—27, śred. 28—34, delik. 35—38, bardzo delik. 39–42.

Koniczyna biała spok., pośled. 20—25, śred. 26–34, delik. 35—40, bardzo delik. 41—45.

Żyto (za 1000 funt.) stale, wypowiedziano —— centn. Cena wypowie ziana —— m. styczeń 115,— ofiar., styczeń-luty 115,— żąd., kwiecień-maj 120,— ofiar., maj-czerwiec 123,— płacono, czerwiec lipiec 127,— żąd.

Owies. Wypowiedz ano —— centn. na miesiąc bieżący 125,— żąd., styczeń luty —— żąd., kwiecień-maj 111 żąd. maj-czerwiec 113,— żąd., czerwiec-lipiec 118,— żąd.

Olej rzepiowy spok. wypowiedz —— cen., w miejscu —,— żądano. na styczeń 49 50 żąd., styczeń-luty —,— żąd. luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 48.50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100% excl. 50 i 75 m. podatku konsume., spok., wypowiedziano —— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na styczeń (50-ta) 46,80 ofiar., (70-ta) 30,10 ofiar., na styczeń-luty oclona —,— pł., kwiecień-maj (50-ta) 49,80 żąd., (70-ta) —,— ofiar., maj-czerwiec 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 13 stycznia: żyto 115.— mrk., pszenica — mrk., owies 105,— mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 49,—.

Ceny wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) na dzień 12 stycznia (50-ta) 46,80 mrk. (70-ta) 30,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 12 stycznia 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	16	20	16	00	15	80	15	30	15	00	14	80
„ żółta	16	00	15	80	15	10	15	10	14	90	14	0
Żyto	11	40	11	00	10	80	10	50	10	30	10	00
Jęczmień	13	50	12	00	11	50	10	50	9	50	9	00
Owies	10	60	10	40	10	10	9	90	9	60	9	40
Groch	15	—	14	50	14	0	13	00	11	50	0	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	20	60	20	10	19	10
Rzepik zimowy „ „	20	30	19	30	12	00
Rzepik latowy „ „	21	30	20	30	19	20
Lnica . . . „ „	19	00	16	50	15	50

Berlin 12 stycznia. (Sprawozdanie urzędowe) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 154 do 176 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —,—, na styczeń-luty płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 169,25—170,00, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 171,75—172,00, na czerwiec-lipiec płc. 174,25—175—174.75. Wypowiedz. 50 ton. Cena wypowiedziana 162,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 115—120 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—. na styczeń-luty płacono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 125,00—125,25, na maj-czerwiec 127,00—127,25, na czerwiec-lipiec 129,00—129,25. Wypowiedziano 150 ton. Cena 119,50 mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 106 do 130 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 116,75—117,75. na maj-czerwiec płac. 119 00—119.75, na czerwiec-lipiec płacono 121,50–122.00. Wypowiedziano — ton Cena —,—

Kukurudza w miejscu płac. 120—125 według jakości. na miesiąc bieżący płac. —,— na styczeń luty płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 124.00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 47,7 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty płacono —,—, na kwiecień-maj płc. 48,0, na maj-czerwiec płacono 48,3. żąd. —, na czerwiec lipiec płacono 48,5. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct = 10.000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 98,5–98,3, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., nieoclony obciąż. 50 mrk. podat. konsum. płac. 49,5 mrk., nieocl. obciążony 70 m. podat. konsume. płacono 32,5—32,1, na miesiąc bieżący płacono 95,5 do 98,6, na styczeń-luty pł. —,—, na luty-marzec pł. —,— . na kwiecień-maj płac. 100,2—100,4—100, na maj-czerwiec pł. 100,9—100,1—100,7, Wypow. —,— litr. Cena —,— mk.

Szczecin, 12 stycznia.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr w miejscu kraj 164—168 płac., styczeń i styczeń-luty 167,— nom.. kwiecień-maj 172,5–172 płac., maj-czerwiec 174,— żąd. i ofiar., czerwiec-lipiec 175 żąd., 176 do 176,5 płac.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 109—114 płac., styczeń i styczeń-luty 115,— płac., 115,5 żąd. i ofiar, kwiecień-maj 121,5 płac., maj-czerwiec 123 ofiar. czerwiec-lipiec 125,0 żąd., 124,5 ofiar.

Jęczmień bez interesu.

Owies spok., za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 102—108 płac.

Olej rzepiowy bez inter., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki z składów 48 5 żąd., styczeń 47,5 żąd., kwiecień-maj 48,25 żąd.

Okowita stale, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 97,0 opodat. płc., 50-ta 48,0 nom., 70-ta 31,4 ofiar., styczeń — opodat. ofiar., kwiecień-maj 99,5 opodat. nom., 70-ta 33,6 płac.

Hamburg. 12 stycznia. Okowita staléj, z styczeń 23— żąd., styczeń-luty 23— żąd., luty-marzec 23— żąd., kwiecień-maj 23½ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 73½, za maj 72¼. za wrzesień 68¼. Usposobienie spok. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 12 stycznia. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 25,00. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,90. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 20,80. Usposobienie słabo. Mielona rafin. z beczką 29,75. Miel. Melis I z beczką 28,75. Niezm. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 15,40 płac. i żąd., luty 15,47½ płc., —,— żąd., marzec 15,60 płacono, —,— żądano, kwiecień-maj 15,80 płc., —.— żąd. Słabo. Obrót tygodniwy w cukrze surowym ctr. —,—.

Wiec w sprawie szkólnéj

dla **parafii Tumskiéj** (św. Małgorzaty) odbędzie się dnia **15-go stycznia** po południu o godzinie 4-téj na sali pana B. Knolla, przy ulicy Wrocławskiej nr. 18, na który uprzejmie zapraszają (1260)

T. Jackowski. W. Bryliński. Wł. Simon.
J. M. Jabczyński. Dr. Holtzer. J. Krąkowski.
P. Mankiewicz. F. Pielatowski. L. Affeltowicz.
Jan Tuszewski,

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4.50 mrk. (2263)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

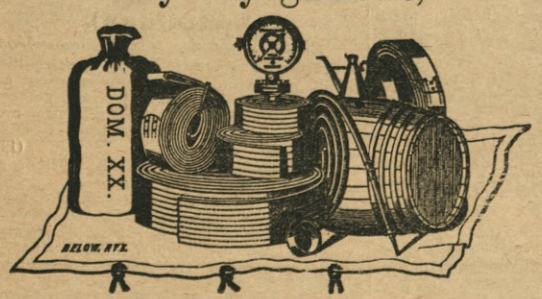

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Ostrygi!

1) helgolandzkie za tuzin 1,25 m. (poza domem 1,75)
2) angielskie Victoria Natives za tuzin 1,50 mrk. (poza domem 2 mrk.) (803)
3) wyborowe holenderskie za tuzin 1,75 mrk. (poza domem 2,25 mrk.), poleca

J. Głowacki,

handel win hurtowy i cząstkowy,

ulica Berlińska 18.

Opracowany z wysokiego polecenia **Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza** przez **Wikaryusza Jeneralnego i Oficyała Gnieźnieńskiego X. dr. Korytkowskiego**

Elench. omnium Ecclesiarum et Universi Cleri Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj

in 8° około 500 stron druku, zawierający obok dokładnego spisu księży i miejscowości bardzo ciekawe szczegóły historyczno-geograficzne, nabyć można w cenie za egzpl. 5,00 mrk. z portoryum 5,30 mrk.

w Drukarni Kuryera Pozn.

Na obchód 25-letni powstania z r. 1863

wyjdą czcionkami *drukarni „Dziennika Poznańskiego"*:

WSPOMNIENIA Z R. 1863

przez

Teodora Żychlińskiego.

Przedpłatę *à 1 m. 50 fen.* (z dołączeniem 5 fen. na portoryum) przyjmuje wyłącznie Administracya „Dziennika Poznańskiego." Pożądanem jest *jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty* celem możności obliczenia ilości nakładu.

☞ Uprasza się *rodziny wielkopolskie i zachodniopruskie,* których członkowie polegli, albo umarli z ran odniesionych w latach 1863 i 1864, aby *jak najspieszniéj* zgłosiły się do autora (Poznań, Sty Marcin 43), podając szczegóły z ich życia, dokładną datę śmierci, miejsce potyczki i t. d. (1282)

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

Materye wełniane na suknie,

Flanele deseniowe, gładkie i w kratę,

Materye na poszycia watowane,

Aksamity, plusze, jedwabie,

PŁÓTNA I STOŁOWIZNĘ,

Płócienka na pościel, (517)

FIRANKI,

Kobierce, chodniki,

BIELIZNĘ MĘZKĄ i t. d.

poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywiście nizkich

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, bławatów i jedwabi,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

76 **podróżujących** 76

na prowincyą — wysyłają.

Destylacya Opactwa w Fécamp (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**

znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Należy uważać na to aby każda butelka była zaopatrzona w czworograniaty etykiet z podpisem jeneralnego dyrektora.

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie narażone być może.*

Prawdziwy **likier Benedyktyński** mają na składzie:

Jakób Appel, A. Cichowicz, Ed. Kaatz, ulica Frydrykowska 5, **W. F. Meyer i Sp., A. Pfitzner, S. Samter jr.** I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr. T. Luziński (Hôtel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski. Oswald Schäpe, handel delikatesów, S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 14, M. Siuchniński w Buku. (921)

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki da się wytępić bez bólu i z niezawodnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (2001)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki.

Czerwona apteka

w Poznaniu.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1244)

Smarowidło na osie,
Oliwy do machin,
Oliwę z kości do separatorów,
Skitolinę, jedyny środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku,
Dwusiarczyk wapna chemicznie czysty z 11—12 stopni B-é. (1295)

Powyższe artykuły z chemicznéj fabryki **Dr. Romana Maya** w Starołęce pod Poznaniem poleca po **cenach fabrycznych**

J. Drożdzyński,

handel żelaza w Szamotułach.

Księgarnia w połączeniu z składem materyałów piśmiennych, rysunkowych etc. w mieście liczącem przeszło 20,000 mieszkańców, **jedyna katolicka,** jest dla stosunków familijnych **pod bardzo korzystnemi warunkami** zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia pod literą **R. R.** 1259 przyjmuje Eksped. Kuryera Poznańskiego.

Urzędnik

gospodarczy

kawaler w średnich latach, energiczny, doświadczony. z skromnemi wymaganiami, szuka zaraz umieszczenia. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod ur. 1256.

Na Kolędę 1888

ofiarujemy Wielebnym Księżom Proboszczom i Rządzcom parafii

Słówko do Matek

dbających o dobre wychowanie dzieci swoich.

Z obrazkiem św. Anioła Stróża.

Cena egz. 2 fen., 100 egz. 1 m. 50 fen. Na portoryum dołącza się stósownie do odległości 25 lub 50 fen.

Ta Kolęda na rok Pański 1888 znajdować się powinna w każdéj choćby najuboższéj chacie polskiéj.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów

polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacyi i strojenie tychże — buduję podług najnowszéj konstrukcyi, a na żądanie i podług starszéj. — Polecam praktyczne miechy do organ bardzo trwałe, nie podtegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równéj temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową roletę jak piszczałki cynowe wykonuję własnoręcznie elegancko i trwale, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większéj części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materyał drewna daję bardzo suchy i trwały, za który jak i za dobre wykonanie zaręczam. Na fronty organ daję gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (164)

Roboty przy starych organach wykonuję spiesznie i za przystępną cenę.

Zwracam i na to uwagę, że wyrabiam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesyonały, piękne ramy do obrazów w ołtarze, ramy do antepediów itd. itd.

L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Ceglarz Antoni Brandt,

żonaty, Polak, z *Dom. Grabów per Miłosław,* znający wszelkie wyroby jako to cegieł, dachówek, rurek przy paleniu drzewem, torfem lub węglami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia 1888, w skutek braku gliny i skasowania cegielni. (1291

Urzędnik

gospodarczy

żonaty, w średnim wieku, obecnie 8 lat w miejscu, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia b. r. Zgłoszenia uprasza się p. *L. H. Pakosław, Rawicz poste restante.* (1303)

Starsza panna

przyjemn. powierzchności i wesołego usposobienia, która dotychczasowe partye odrzuciła z poświęcenia się dla rodziców, życzy sobie **pójść za mąż** za starszego kawalera lub wdowca z średniem utrzymaniem. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera** pod lit. A. C. B. 1265.

Sierota,

katoliczka, która 25 lat w Rosyi jako prywatna nauczycielka pracowała, lecz przez ciężką chorobę i długą kuracyą owoce tyloletniéj pracy poświęcić musiała, prag nie do Prus jako swéj ojczyzny powrócić — lecz niema na koszta podróży, dla tego uprasza swoich szlachetnych Rodaków o podanie jéj pomocnéj dłoni. Najmniejszy datek pod adresem: „Pomoc" Redakcya Kuryera Poznańskiego będzie wdzięcznie przyjęty — a Bóg, który tułaczą niedolę téj sieroty widzi, niezawodnie szlachetną pomoc wynagrodzi. (1286)

Młoda osoba

porządnych rodziców, poszukuje zaraz lub od 1. 2. r. b. miejsca do wyręczania pani domu albo jako panna służąca. Łask. of. do **Eksp. Kuryera Pozn.** sub. Nr. 1249.

Zagubiła na dworcu (1304)

portmonetka,

zawierająca serce złote z literą G. F. — Łaskawy znalazca niechaj się zgłosi do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego, gdzie odbierze stósowne wynagrodzenie.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.